

Dziennik Łódzki

Nr. 7

Łódź, czwartek, dnia 8 lutego 1945 roku

Rok I

Demokracja nie oznacza tolerancji

We wszystkich krajach Europy uwolnionych z hitlerowskiego zaboru odbywa się dziś wielkie dzieło oczyszczania życia publicznego z naleciałości faszyzmu. Proces ów — pod względem powszechności swojej jedyny — dlatego jest tak pełen wewnętrznej dynamiki, bo tkwi korzeniami w żądaniach i woli mas ludowych wszystkich państw.

Narody Europy chcą demokracji. Narody, które stanęły oko w oko z rzeczywistością faszyzmu, przysięgły tej politycznej i moralnej zarazie walkę na śmierć i życie. Taka jest wola ludów europejskich. Ale narody Europy nie chcą demokracji słabej, obarczonej grzechami kompromisowości wobec wroga wewnętrznego i błędami liberalistycznego pobłażania wobec siedliska faszystowskiej agresji. Demokracja musi być twarda — demokracja musi się odrodzić, musi okazać się siłą, zdolną do przeciwstawienia się niebezpieczeństwu faszystowskiego nawrotu.

Liberalizm i nadmierna tolerancja naszej demokracji sprawiły, że została ona pożarta przez faszyzm. Rozwój hitleryzmu i wybuch obecnej wojny, mają swe źródło w błędnej polityce demokracji w Europie, przy czym na chwiejności i grzechach pierwotnych tej demokracji zerwała z całą świadomością faworyzująca faszyzm reakcja.

Wszystko to sprawia, że demokracja musi posiadać nową treść i przyswoić sobie nowe metody działania. Te nowe metody działania już istnieją, narodzone z instynktu mas ludowych Europy. Podstawową zasadą nowej myśli demokratycznej jest zasada walki z organizacyjnymi i duchowymi przejawami faszyzmu. Zasada ta charakteryzuje w znacznej mierze przemianę, jakiej uległa w toku wojny idea demokracji. Demokracja przeszła z tradycyjnej obrony do ataku na pozycje jedyne go wroga, jakim się okazał faszyzm. Współpraca postępowych stronnictw robotniczych, chłopskich i mieszczańskich dla pozytywnego celu progresywnej pod względem społecznym budowy życia państwowego oraz wspólna walka z faszyzmem i wojującą reakcją — to współczesna płaszczyzna nowej demokracji w najszerzym tego słowa znaczeniu.

Pojęcie demokracji nabrało treści szerszej — obejmującej cały postępowy obóz antyfaszystowski. Takie rozszerzenie zakresu nastąpiło nie tylko pod względem terytorialnym: jako zespolenie wszystkich sił postępowych na świecie do walki z ogólno-swiatowym niebezpieczeństwem faszyzmu w jego różnorodnych postaciach. Należy pamiętać, że treść wojny dzisiejszej — opartej pod względem układu sił o współpracę i sojusz mocarstw Trójprzymierza — znajduje swoje konsekwentne uzupełnienie w nowej treści demokratycznych prądów, które nurtują wyzwolone spod hitlerowskiej okupacji narody Europy.

Prądy te objawiają się we Francji i w Grecji, w Polsce i we Włoszech, w Belgii i w Jugosławii. Sądy ferują wyroki przeciwko zbrodniarzom faszystowskim, przeciwko quislingowcom, zdrajcom narodu, renegatom co poszli na służbę okupanta lub sojusznika rządzącej kliki. Sądy wolnych narodów ferują wyroki przeciwko członkom rodzimych faszystowskich organizacji, które w czasie wojny dowiodły słuszności starej tezy, że faszyści wszystkich nacji są wrogami własnego narodu, są agentami Hitlera. Sądy demokracji ferują wyroki — w Pa-

Marsz na Szprewę Zdobycie szeregu miast na Zaodrze Porażka floty niemieckiej na Bałtyku

Wojska 1-go Ukraińskiego Frontu, kontynuując ofensywę, sforsowały rzekę Odre na połudn. wschód od miasta Wrocławia. Przeprawa przez Odre była połączona z wielkimi trudnościami. W pasie obrony, który biegł wzdłuż lewego brzegu rzeki, Niemcy wybudowali długotrwałe umocnienia i zawczasu skoncentrowali wielkie siły swoich wojsk. Szerokość Odry w tym miejscu dochodzi do 500 m. Rzeka nie zamarzała i tylko koło brzegów potworzyło się trochę lodu. Oddziały czołowe Armii Czerwonej przepравиły się przez Odre i umocniły się na kilku niewielkich przyczółkach mostowych. Dzięki bohaterstwu wysiłkowi saperów radzieckich pod ogniem nieprzyjacielskiej artylerii przeprawione zostały zasadnicze siły sowieckiej piechoty, broni pancernej i artylerii.

Przyczółki utrzymywały oddziały czołowe. Następne oddziały radzieckie z północy i południa atakowały miasto Ohlau zajmując tym samym ważny węzeł oporu

Niemców. Na północo-zachód od miasta Oppeln oddziały radzieckie rozszerzały swoje pozycje.

Wojska sowieckie naniósłły nieprzyjacielowi silne uderzenia z przyczółków w rejonie Pohlau na południu przyczółka w rejonie Oppeln, w kierunku na północ zachód. Pas fortyfikacji silnie umocnionej linii obronnej nieprzyjaciela na zachodnim brzegu rzeki Odry został przezwany. Wojska radzieckie wydatnie posuwały się naprzód i połączyły się na północno zachodnim odcinku od miasta Brück, okrążając w ten sposób znajdujący się w kotle garnizon nieprzyjaciela. Oddziały Armii Czerwonej szturmem zdobyły miasto i twierdzę Brück. Na przedpolach miasta, na lotniskach nieprzyjacielskich zdobyto 11 samolotów nieprzyjacielskich oraz 26 czołgów i 25 transportowców pancernych. Na polu walki zostało tysiące nieprzyjacielskich trupów.

W mieście Brück znajduje się 18 zakładów przemysłowych, produkujących

uzbrojenie i sprzęt wojenny. W zwycięskich walkach sowieccy czołgści w południowo-zachodnim kierunku z dwóch stron wdarli się do miasta Grottkau, pod trzymając działania piechoty, rozgromili nieprzyjacielski garnizon i zawładnęli ważnym węzłem komunikacyjnym — miastem Grottkau. Zdobyto 37 dział na betonowych podstawach. W pierwszym dniu walki zniszczono 70 czołgów i transport broni nieprzyjaciela. Wzięto do niewoli 1.270 niemieckich żołnierzy i oficerów.

Na 1 froncie białoruskim wzięto do niewoli gen. Lube.

W Budapeszcie, w zachodniej części miasta, nasze wojska kontynuowały walki, niszcząc żywą siłę nieprzyjaciela i jego technikę. Nasze oddziały szturmowe posuwały się naprzód i rozgromiły kilka węzłów oporu niemieckiego. Na ulicach miasta leżą setki trupów hitlerowców. Zdobyto trofea i wzięto do niewoli 2.890 żołnierzy i oficerów nieprzyjacielskich.

Lotnictwo sowieckiej Floty Bałtyckiej atakowało w zatoce Gdańskiej okręty nieprzyjacielskie. W rezultacie torpedobombowego uderzenia zatopiono 3 niemieckie transportowce, 1 tankowiec, łącznej wyporności 24.000 ton. Okręty Bałtyckiej Floty uszkodziły kontrtorpedowiec przeciwnika.

Wzięty do niewoli w Prusach Wschodnich oficer sztabu 1 batalionu 927 pułku, 286 niem. dyw. piechoty, Leutnant Richard Schmidt, oznajmił:

„Wojna dla Niemiec jest beznadziejnie przegrana. Nie zostało już nam żadnej nadziei, żadnych iluzji. Żołnierze niemieccy i oficerowie, którzy teraz codziennie tysiącami giną na polu walki, bronią Niemiec. Żadna siła na świecie nie może już ich uratować. Żołnierze giną dlatego, że tego chce Hitler, Himmler i ich pomocnicy, którzy starają się utrzymać swoją władzę. Chcą choćby na krótko przedłużyć swoje życie.

W Prusach Wschodnich w dniu 6 bm. zajęto na północ od Olsztyna szereg miejscowości jak Langwiese, Launau, Wern, Armsdorf i inne.

W dniu 5 b. m. zniszczono lub zdobyto na całym froncie 139 czołgów i stracono 21 samolotów.

PRZEŁAMANIE FRONTU NA GÓRNEJ ODRZE

Z rozkazu Marszałka Związku Radzieckiego J. Stalina, skierowanego do Dowódcy I Frontu Ukraińskiego Marszałka Koniewa i Szefa Sztabu Generała Armii Sołokołowskiego, dowiadujemy się, że wyróżnione zostały wojska I Frontu Ukraińskiego, które sforsowały rzekę Odre, łamiąc silnie rozbudowaną linię obrony niemieckiej na zachodnim brzegu Odry i wdarły się na głębokości 20 kilometrów frontu, poszerzając wyłom do 80 klm. Wojska tego frontu zdobyły na zachodnim brzegu Odry miasta Olawa, Brzeg, Grudka, Lwówek, Tomaszówek, Szurgert. Celem uczczenia tego zwycięstwa w Moskwie oddano 20 salw z 224 dział.

ROZPACZLIWE WYSIŁKI HIMMLERA

Atlantyk, tajna radiostacja niemiecka, donosi, że Himmler jał przeprowadzać czystkę wśród oficerstwa niemieckiego mającą na celu usunięcie tych, którzy wyrażają poglądy, że dalsze prowadzenie wojny jest bezcelowe i jedynym wyjściem z sytuacji byłoby natychmiastowe zakończenie wojny.

Narada trzech Stalin-Roosevelt-Churchill

LONDYN, 7. 2. (Polpress). W tej chwili odbywa się konferencja przywódców trzech najpotężniejszych państw sprzymierzonych: Marszałka Związku Radziec-

kiego Józefa Stalina, Prezydenta U.S.A. Roosevelta i Premiera Wielkiej Brytanii Churchilla.

Przemówienie de Gaulle'a Wzrost potęgi odrodzonej Francji

PARYŻ, 7. 2. (Polpress). General de Gaulle wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że warunkiem silnego stanowiska Francji w Europie jest umocnienie wschodniej części terytorium francuskiego, całkowita demilitaryzacja Niemiec, utworzenie wolnego Państwa Austriac-

kiego, niezależność Polski i Czechosłowacji.

Od dnia lądowania sojuszników we Francji wojska francuskie zdobyły 210 tysięcy jeńców.

Francja ma armię dwukrotnie większą niż w roku ubiegłym.

Berlin w ogniu Gestapo objęło rząd

LONDYN, 6. 2. Berlin był wczoraj bombardowany przez Moskity. Pożary po poprzednim nalocie na Berlin jeszcze nie

ryzu i w Bukareszcie, w Lublinie i w Rzymie, w Brukseli i w Belgradzie wyrastają szubienice.

Na szubienicach zawisają i zawisną ci wszyscy, którzy pchnęli świat na drogę morderstwa, gwałtu i nienawiści. Na szubienicach zawisną zarówno sprawcy i organizatorzy obozów śmierci, jak i ich spодieni — głośni i niemi — wielbicieli i admiratorów. Na szubienicach zawisną ci wszyscy, którzy zatruli świat i dziś jeszcze usiłują zatrąć świat żarzą faszyzmu.

Wczorajsza demokracja nie umiała stawić oporu — aż sama została obalona przez morderczy faszyzm. Demokracja dzisiejsza nie waha się przed założeniem stryczka na szyję morderców ludów.

U rozstaju dróg, tam gdzie się rozpoczyna droga wolności ludów i postępu społecznego, droga swobodnego życia wolnego człowieka — muszą stanąć szubienice wrogów ludzkości.

zostały ugaszone. Największe z nich były w rejonie ratusza, Tiergarten i Unterdend Linden. Całą władzę w Berlinie sprawuje w dalszym ciągu Gestapo.

NOWY OBROŃCA

Jak donosi agencja „Atlantic”, w Berlinie kilo masła kosztuje 400 mk., zając 250 mk. Zaopatrzenie Berlina w żywność jest najzupełniej niedostateczne. Gen. Remer ma rozkaz bronić Berlina. Jest on kolegą Hitlera z partii i dopiero teraz wypłynął w życie politycznym Niemiec. Charakterystyczne jest, że rozkazu tego nie otrzymał żaden ze starych generałów.

SCALENIE SIŁ POLITYCZNYCH W GRECJI

LONDYN, 6. 2. (Tass). Specjalny korespondent Agencji Reutersa dosi z Aten, iż wczoraj wieczorem delegacji E. A. M. wyrazili zgodę na warunki amnestii zaproponowane im przez Rząd zdając sobie sprawę, iż zerwanie mogłoby unieszczęśliwić kraj, dzieląc oni stanowisko Rządu dotyczące się kwestii ukarania kolaborantów.

Odwrót Niemców na Zachodzie

Likwidacja kotła w Wogezach — Wzrost liczby jeńców wojennych

NEW YORK, 7. 2. (Polpress). Kore-spondent wojenny dziennika „New York Tribune Herald” donosi z frontu zachodniego, że klęski na wschodzie wpłynęły w dużym stopniu na osłabienie ducha bojowego żołnierzy niemieckich, którzy stawią obecnie stosunkowo słaby opór i masowo składają broń.

MOSKWA, (Polpress). Dowództwo ekspedycyjnych sił sprzymierzonych podaje do wiadomości, że pancerne siły sojuszników zajęły miasto Strauch o 6 klm. na północy-wschód od Monschau, na południu zajęto tamy wodne Ulf. Inne oddziały zdobyły Plotiny. Piechota sprzymierzonych, działając w odległości 2-ch mil na

północ od Schleden (Niemcy), posunęła się półtora kilometra na wschód. Wojska sprzymierzonych wiodą boje w Helental, dwie i pół mili na południe zachód od Schleden. Wojska sprzymierzonych oczyściły od nieprzyjaciela Brandscheidt (Niemcy). W rejonie na północ od Strassburga i na zachód od Renu, panował spokój. Na południe i północ od Ruffach, w górnych Wogezach, sprzymierzeni otoczyli znaczne oddziały i zniszczyli je. Uwolniono miasta Mitzlach i Murbach. W dolinie górnego biegu Secht i mieście Walbach, leżącego w dolnym biegu rzeki, trwają walki. Bardziej na południe oczyszczono z nieprzyjaciela Gedwajler i szereg innych miast.

Liczba jeńców rośnie

LONDYN, 6. 2. Jak komunikują z głównej kwatery Eisenhowera, Niemcy ponieśli podczas ofensywy na zachodzie straty wysokości 220 tysięcy ludzi. Wynoszą one od początku lądowania we Francji i mil. 250 tys. żołnierzy, z tego 160 tysięcy jeńców.

ŁÓDŹ, 7. 2. (Polpress). W ciągu 4-ch dni od 3.2. b. r. wojska sprzymierzonych wzięły na zachodzie 6912 oficerów do niewoli. Niesprzyjająca pogoda przeszkadzała działalności lotnictwa. Mimo tego eskadry lekkich bombowców typu Moskito dokonały nalotu na Berlin.

Polska w oczach zagranicy

ŁÓDŹ, 7. 2. (Polpress). Podajemy ostatnią korespondencję, związaną z pobytami zagranicznych dziennikarzy w Łodzi. Na konferencji prasowej w województwie łódzkim goście odpowiedzieli na szereg pytań zadanych im przez przedstawicieli społeczeństwa.

1) W jakim stopniu ucierpiała Anglia w skutek działań wojennych?

John Gibbons — Daily Worker, Londyn: „Jeśli uwzględnić tylko straty materialne — to Anglia ucierpiała najwięcej wskutek działalności bomb latających — „V1” i „V2”. W samym Londynie zostało zniszczone przeszło 900.000 domów. Także pokaźna ilość miast ucierpiała wskutek nalotów niemieckich w latach 1940/41. Jest jednak jedna olbrzymia różnica między nami a wami — Anglia nie została okupacji. Dlatego nie można porównać naszych strat z tymi, które poniósł naród polski.

Wiadomą jest rzeczą, że Związek Radziecki wspiera Polskę wielką pomocą zarówno materialną jak i moralną.

2) Jaką pomoc mogą dać narody angielski i amerykański Polsce?

John Fisher — Allied Labour News, New York i Sydney: „Według mego osobistego zdania Anglia i Ameryka, a z nimi wszystkie inne państwa winny iść śladem Czechosłowacji, uznać Rząd Tymczasowy w Warszawie, a następnie nieść Polsce bezpośrednią pomoc”.

3) William Lawrence — New York Times — New York: „Narody zachodnie do obecnej chwili wspierają pośrednio Polskę przez ZSRR na podstawie Lend Lease, i jak jest mi wiadomo, są już wszczęte kroki przez UNR w celu niesienia Polsce pomocy bezpośredniej”.

4) Jak sa informowane społeczeństwa sprzymierzonych państw o sprawach Polskich? Daniel de Luce — Associated Press of America — New York: „Korespondenci prasy zagranicznej w Moskwie zawsze chętnie przyjeżdżają do Polski, aby jak najszybciej i

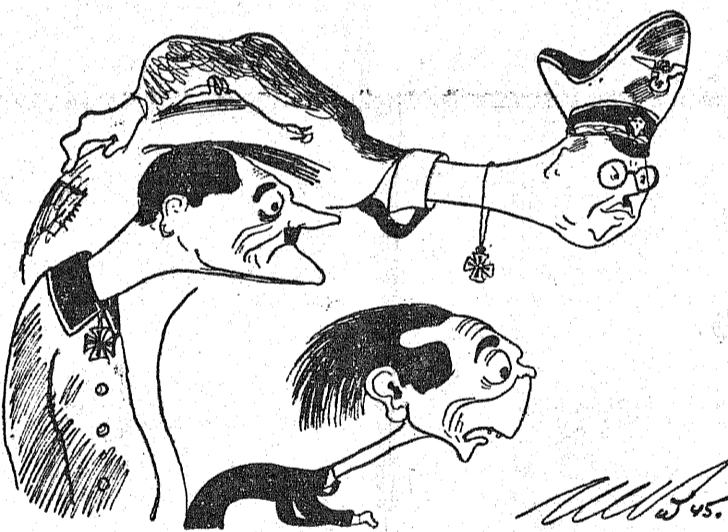
najobiektywniej poinformować swoje społeczeństwo o wypadkach w Polsce.”

5) John Gibbons — „Daily Worker” — Londyn: „Do wizyty premiera Churchilla w Moskwie nastawienie prasy angielskiej było w stosunku do Rządu Londyńskiego pozytywne tak dalece, iż zdarzały się wypadki, że wiado-

mości z Moskwy nie były zupełnie brane pod uwagę. Obecnie mimo oporu pewnej grupy konserwatystów, sympatyzujących w dalszym ciągu z Rządem Londyńskim, jest zupełnie inaczej. Po wizycie Churchilla w Moskwie i spotkaniu z pa.iami Bierutem i Osóbka-Morawskim ton prasy angielskiej jest obiektywny.

Sobór cerkwi prawosławnej Wybór patriarchy w Moskwie

MOSKWA, (Polpress). W dniach od 31 stycznia do 2 lutego odbył się w Moskwie Sobór rosyjskiej cerkwi prawosławnej oraz dokonanie wyboru patriarchy Moskwy i całej Rosji. Uroczysta intronizacja nowego patriarchy Aleksieja odbyła się dnia 4 b. m.



Tym trzem panom rzędnia młna. — Coraz bliżej do Berlina!...

Rys. I. WITZ.

Pan „prezydent”

Hitlerowski publicysta, Henryk Koitz, w wydanej w 1934 r. książce „Menschen im Pilsudski” temi słowy charakteryzuje dzisiejszego, z łaski konstytucji 1935 r. emigracyjnego „prezydenta” Raczkiewicza: „Należy on wraz z prezydentem Mościckim do najbardziej szanowanych ludzi w Polsce”.

Czemże pan Raczkiewicz zasłużył sobie na tak pochlebną opinię z ust hitlerowskiego dziennikarza?

Znał go dobrze hitlerowcy w Polsce. Był przecież w swoim czasie wojewodą pomorskim i miałe ma zasługi wobec brumatego faszystwu. Dopomagał czym mógł i jak mógł. Za czasów sprawowania przezeń urzędu wojewody, Niemcy organizowali w Toruniu, Grudziądzu i Bydgoszczy tłumne pochody publiczne. Pod opiekuńczymi skrzydłami wojewody Raczkiewicza, pomimo protestów demokratycznego odtamu społeczeństwa, kwitły rozwijały się i uprawiały swą nięcną robotę hitlerowskie stowarzyszenia niemieckie. Różnego rodzaju kluby sportowe, świetlice i placówki oświatowe, działające pod różnymi szyldami jedno tylko miały na celu: zbrojenie dwami członków i jawnie przygotowywanie antypolskich wystąpień. Zaś pan wojewoda Raczkiewicz, z pełnymi ustami frazesów o tym, że „stoi na straży” polskiego morza, patrzył z filozoficznym spokojem na akcje dywer-

syjna i szpiegowska niemieckich faszystów. Chwalili go sobie Niemcy za jego wobec ich „narodowych” aspiracji tolerancję.

Ale niezawsze był pan Raczkiewicz tak uprzejmy wobec mniejszości narodowych w Polsce. Gdy sprawował funkcje wojewody wileńskiego, dał się dobrze we znaki zamieszkującym te ziemie Białorusinom. Zamykał szkoły białoruskiej, przesładował „Towarzystwo szkółki białoruskiej”, stworzone dla pielegnowania białoruskiej kultury. Walnie przyczynił się do rozwiązania białoruskiej „Hromady”, partii postępowej, która skupiła sto tysięcy członków. Z prawdziwą pasją policjanta — nie darmo przecież sprawował w 1921 i w 1925-26 funkcje ministra spraw wewnętrznych — przesyłał p. Raczkiewicz białoruskich działaczy demokratycznych, rzucając tysiące ludzi do więzień i oddając ich na łup defensywie.

Z niemięjszym zresztą ferworem tępił pan Raczkiewicz ruch wolnościowy wśród polskich robotników i chłopów. Gdy ponownie objął tekę ministra spraw wewnętrznych w latach 1935-36, krwawo zapisał się w pamięci narodu polskiego. Za jego to ministrowania policja strzelała do strajkujących robotników „Semperitu” w Krakowie, z jego to rozkazu doszło do krwawej masakry mas robotniczych we Lwowie, jemu to zawdzięczają kule za-

miast chleba bezrobotni Toruń i szeregi innych ośrodków przemysłowych.

Nic przeto dziwnego, że p. Raczkiewicz cieszył się uznaniem zarówno wśród ster hitlerowskich jak i wśród polskich naśladowców spod znaku sanacji.

Cytowany przez nas wyżej dziennikarz hitlerowski, p. Henryk Koitz, przepowiedział p. Raczkiewiczowi w 1934 r. jego dzisiejszą karierę, „Opinia publiczna w Polsce skłonna jest widzieć w przewodniczącym senatu p. Raczkiewiczzu następcę prezydenta państwa” pisze on. Rzeczywiście w r. 1939, po straszliwej katastrofie jakiej uległ naród, zdradzony przez Becków, Rydzów i Mościckich, — pan Raczkiewicz nie zawahał się przyjąć na siebie „odpowiedzialności przed Bogiem i historią”.

Jakże nam odtąd wiodarzył?

Zacięty reakcjonista, protektor Matuszewskich i Doboszyńskich, tragicznie daje się we znaki zniewołonemu narodowi. Na stanowisko głównodowodzącego mianuje jawnego faszystę Sosnkowskiego, czyniąc zeń jednocześnie na mocy znieuawidzonej przez naród konstytucji 1935 roku swego następcę na wypadek śmierci. Obsadził cały aparat „rządu” londyńskiego, a zwłaszcza resort wojskowy, zamieniającymi wstecznikami. Nie tylko toleruje, ale podżega kampanie oszczerstw przeciwko Związkowi Radzieckiemu. W kraju zaś, budując swe nadzieje na hitlerowskich wzorach, pokrywa swym autorytetem moralnym bratobójcze morderstwa, dokonywane rękoma sanacji na patriotach polskich. Za jego zgodą i wiedzą

Felieton aktualny

Mówił, przecierając okulary, obywatel redaktor naczelny:

— Dziś koniecznie napiszcie felieton, obywatelu felietonisto... Tylko warunek sine qua non — felieton musi być specjalnie aktualny...

Najgorzej z tymi felietonami specjalnie aktualnymi! Bardzo krepują inwencje autor-ską. Ograniczają indywidualność: z przedwojennych kalendarzy w takich wypadkach korzystać nie można, korzystanie ze starych roczników pism humorystycznych także nie ma najmniejszego sensu.

— I jak tu się wywiązać z zadania? Trzy dni myślałem. W końcu postanowiłem napisać o ofensywie. Za przykładem innych.

Długo śledziłem nad papierem. Wreszcie z okrzykiem „eureka” wpadam do obywatela gabinetu redaktora, tj. chciałem powiedzieć do gabinetu redaktora obywatela: mam felieton aktualny!

— O czym?

— O ofensywie. Na temat zajęcia przez wojska sowieckie Zakopanego, Nowego Targu, Katowic, Królewskiej Huty itd.

Redaktor nonuro się uśmiechnął:

— I to ma być aktualny felieton? Przecież już zajęto Olsztyn, Gilwice, Onole, Leszno, Rawicz.

Cieszyłem się jako obywatel, ale byłem wściekły jako felietonista, felieton bowiem zdezaktualizował się.

Zasiadłem znowu do pisania.

I znowu biegłem do gabinetu:

— Mam!

— Co macie?

— Felieton aktualny! Specjalnie aktualny. O szkopach, którzy opuścili miasto Elbląg, Toruń i t. d. Bardzo wesoło, nich pisze, obywatelu redaktorze.

A obywatel redaktor jeszcze bardziej ponuro niż poprzednim razem:

— A jeszcze dziennikarzem się nazywacie. Twierdźcie, że trzymacie rękę na pulsie aktualności. Tymczasem jednak szkopi opuścili Gran, Zehlin, Schoenfeld, dochodzą do Frankfurtu nad Odrą.

— Ach, szkopy! — wykrzyknąłem uradowany! Ale z postanowienia napisania felietonu specja. aktualnego zrezygnowałem.

W czasie takiej ofensywy trudno napisać felieton aktualny. Powiedzmy nawet, uda się napisać. Tuż obok aparatu radiowego, w trakcie słuchania komunikatów. Ale potem felieton musi odbyć długą wędrówkę: idzie do sekretarza redakcji, sekretarza redakcji — zresztą bardzo sympatyczny — długo, nieufnie go ogląda, przesuwając kapelusze z czoła na tył głowy i z powrotem. Felieton wędruje do drukarni.

Tam go w ciągu nocy zecerzy męcza, dręczą korektory i łamią metrampaże. Kiedy wczesnym ranem, tj. o godzinie drugiej po południu ukaże się gazeta, felieton robi się nieaktualny. Już bowiem krążą słuchy o nowych sukcesach ofensywy.

Nie, nie możn. za tą ofensywą nadażę z felietonem!

Ciekaw jestem, jak też szkopi nadażają.. uciekać przed ofensywą? Coś niezwykle trudnego. Toteż według licznych ściśle sprawdzonych wład. i ości wielu szkopów z ucieczki rezygnuje. Zostają, w trosce o zelówki itd. Bardzo sprzyjają tej rezygnacji z ucieczki i tej trosce o zelówki pociski, bomby, granaty, kule wojsk radzieckich i wojska polskiego,

Z. K.

Drogi i bezdroża polskiej reakcji

Przed tragicznym wrześniem

Rządziły Polską do tragicznego września 1939 r. ciemne siły rodzimej reakcji. Sanacja i ozon prowadząc jawnie faszystowską politykę, torowały drogę późniejszemu wypadkowi, wiodły konsekwentnie ku utracie wolności. Klasa robotnicza pamięta pałki policji, granatowych chłopaków z Gołędzinowa, niesławnego gen. Kordiana-Zamorskiego, tego samego który w Berlinie był częstym gościem jednego z największych katów Narodu Polskiego, Himmlera. Klasa robotnicza pamięta Koców, Becków, Składkowskich, Rydzów-Smigłych, którzy doprowadzili swą działalnością Polskę do katastrofy wrześniowej. Pamiętamy bratobójcze wybryki faszystów rodzimego chowu i rozhitlerizowanych Niemców w naszym mieście, w dniach walki o demokratyczny samorząd.

Spadkobiercy zdrady

Bezpośrednimi spadkobiercami ideologii sanacyjno-ozonowej, a również jej kontynuatorami są ludzie, tworzący tak zwany rząd londyński. Mimo okrutnych przeżyć narodu polskiego, droższe są panom z Londynu sprawy osobiste aniżeli dobro narodu. Złożony z obszarników, fabrykanckich marionetek i rozbijaczy jedności robotniczej, rząd ten w żaden sposób nie może reprezentować i nie reprezentuje narodu polskiego. Ich oczy, miast spoglądać na zachód ku starym, a zagrabionym nam niegdyś przez Niemców ziemiom — ku morzu, ku Śląskowi, ku Prusom — realnym siłom gospodarczym i narodowym kraju, smętnie spoglądają na wschód, na te ziemie, gdzie ludność polska jest w absolutnej mniejszości, gdzie znajdują się natomiast olbrzymie latyfundiaria i dobra Rądziewiczów, Potockich, Branickich. Wynikiem tego — zupełnie nieodpowiedzialna polityka zagraniczna odgradzająca nas grubym wałem od naturalnych naszych sojuszników i sąsiadów — Związku Sowieckiego i Czechosłowacji.

W początkach niemiecko-sowieckiej wojny gen. Sikorski, ówczesny premier rządu polskiego, jeden z najwybitniejszych i najrealniejszych polskich polityków, zawarł umowę sojuszniczą z rządem Związku Radzieckiego. W orędziu do narodu polskiego gen. Sikorski wskazał na realne obustronne wartości wynikające ze ścisłego sojuszu i przymierza ze Związkiem Radzieckim. Rząd ZSRR zezwolił wówczas na zorganizowanie i przebywanie na emigracji w Rosji obywateli polskich — Armii Polskiej. Niestety trzeźwa polityka uprawiana przez Sikorskiego, natrafiła na ostrą sprzeciw reakcji polskiej. Dowódcą tej armii zostaje gen. Anders, nominowany przez spadkobiercę obszarniczomocarstwowych idei — Rączkiewicza. Naruszając gościnność kraju, w którym znajdował się, Anders prowadzi w łonie Armii Polskiej destrukcyjną, anty-sowiecką robotę. W najcięższych chwilach dla narodu radzieckiego, w chwilach walki o Stalingrad, gen. Anders wyprowadza swoje dywizje na tłażkę na Bliski Wschód do Iranu i Palestyny, gdzie demoralizacja i walki wewnętrzne rozkładają do reszty zdezorientowane szeregi Polaków.

Prowokacje i mordy

Potworna i oszczerca prowokacja niemiecka o wymordowaniu jakoby przez Rosjan dwunastu tys. oficerów polskich w Katyniu padła na podatny grunt. Niemcy czując początek końca po stalingradzkiej klęsce, usiłowali naruszyć jedność sojuszniczą Wielkich Demokracji Zachodu ze Związkiem Radzieckim, poprzez insynuowanie Rosji zbrodni, popełnionych przez Niemców. Emigracyjny rząd polski, miast dać wiare oficjalnemu oświadczeniu Rządu ZSRR o prawdziwych sprawcach mordu w Katyniu, zwraca się do Czerwonego Krzyża z prośbą o zbadanie tej sprawy. W wyniku tej polityki prowadzonej niezgodnie z moralnością międzynarodową Rząd ZSRR zmuszony był do zerwania stosunków dyplomatycznych z pol-

skim rządem emigracyjnym. Wkrótce potem gen. Sikorski ginie w katastrofie samolotowej. Przedstawiciele polskiej reakcji wówczas przeprowadzają konsekwentnie swą reakcyjną politykę bez jakichkolwiek hamulców.

Powołana przez rząd emigracyjny w Londynie i pozostająca pod jego rozkazami Armia Krajowa, miast rozpocząć zbrojną walkę z okupantem, uprawia politykę „stania z bronią u nogi”. Oprócz A. K. działa na terenie Polski organizacja, duchowo i faktycznie związana z londyńskim maciową Bieleckim, oenerowsko-faszystowski NSZ i ZWZ. Wszystkie te organizacje ograniczały swój program i akcje do mordów bratobójczych dokonywanych na działaczach Demokracji Polskiej.

Droga do ojczyzny

Równoległe z tym w maju 1943 roku grupa patriotów polskich, tworzy w ZSRR Związek Patriotów Polskich oraz Pierwszą Polską Dywizję Piechoty im. Tadeusza Kościuszki — załazek Pierwszej Armii Polskiej, tej, której niedawno sądzono było wyzwolić Warszawę. W oparciu o przyjaźń Związku Radzieckiego, ludzie ci rozbudowali siły polskie. Wiedzieli, że najkrótsza droga do Ojczyzny prowadzi nie przez Palestynę, piaszki pustyni i Włochy, lecz przez pola bitew, w bezpośredniej walce na ziemiach polskich.

1 stycznia 1944 roku w okupowanej Warszawie, powstaje Krajowa Rada Narodowa wyłoniona przez demokratyczne ugrupowania Polski Podziemnej. Zbrojnym ramieniem Krajowej Rady Narodowej jest Gwardia Ludowa, armia mas pracujących i chłopów. Po zjednoczeniu oddziałów miejskich i wiejskich — Batalionów Chłopskich — Gwardia Ludowa przetrada się w siłę zbrojną — Armię Ludową. Nie stała ona z „bronią u nogi” jak A. K., lecz w zbrojnej walce z okupantem

w bojowej aktywności rozwijała się i krzepła. Krajowa Rada Narodowa jak i Związek Patriotów Polskich w ZSRR stały na gruncie ścisłej współpracy sojuszniczej, militarnej, i gospodarczej ze Związkiem Radzieckim, Anglią i Ameryką. Stali oni na gruncie powrotu ziem polskich na zachodzie, do Polski i uregulowania granic wschodnich według t. zw. linii Curzona. Stanowisko to popierał i Marszałek Stalin i Premier Rządu Wielkiej Brytanii, Churchill, którzy dwukrotnie w identyczny sposób sprzecyzowali swoje poglądy na tę sprawę.

„Panowie w Londynie radzili”

Z chwilą przekroczenia przez Armię Czerwoną Bugu, i wyzwolenia części terytorium polskiego, Krajowa Rada Narodowa powołuje do życia Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego i stwarza Wojsko Polskie. Reakcyjne koła polskie w Londynie nie posiadają się z wściekłości. Czując, że władza bezpowrotnie usunęła im się z rąk, próbują wszelkiego rodzaju oszczerstwami podważyć pozycję PKWN. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, stawiając jako naczelny postulat dobro narodu polskiego, dwukrotnie próbował dojść do porozumienia z rządem londyńskim. Dwukrotnie rozmowy te nie doprowadziły do celu. Podczas ostatniego pobytu p. Mikołajczyka w Moskwie w grudniu u. r. staje się jasnym, że drogi polskiej reakcji, które reprezentuje Rączkiewicz, rozchodzą się z drogami grupy, reprezentowanej przez Mikołajczyka. Po powrocie do Londynu w celu otrzymania pełnomocnictw na podpisanie porozumienia, z PKWN, w wyniku nieprzejednanej postawy reakcyjnych i obszarników zarządzających w łonie rządu emigracyjnego, Mikołajczyk zmuszony jest ustąpić.

Zachodzą w tych czasach tragiczne wypadki powstania w Warszawie. Gen. Bór-Komorowski na sygnał wydany przez

Rączkiewicza i Sosnkowskiego podczas nieobecności Mikołajczyka w Londynie, bez jakiegokolwiek porozumienia się z Armią Czerwoną stojącą u wrót Warszawy, za Wisłą, bez jakichkolwiek szans na powodzenie, rozpoczyna akcję, która doprowadza do całkowitego zniszczenia Warszawy. Na końcowym etapie tej akcji, Bór zdaje się w niewolę niemiecką, zdradza interesy powstańców i Warszawy, dla osobistych celów „kliki londyńskiej”.

Po ustąpieniu Mikołajczyka, Rączkiewicz powierza sformowanie gabinetu Kwapińskiemu, znanemu robotnikom Łodzi socjal-faszystę. Kwapiński jednak w powód wyistnienia z rządu ludowców w żaden sposób nie może skłonić gabinetu. Po trwającym 3 dni kryzysie rządowym, Arciszewski obejmuje tekę premiera już nowo powstałego gabinetu i wysuwa jako naczelny swój postulat „Polskę w jej niezmiennych granicach na wschodzie i na zachodzie”, kontynuując jednocześnie politykę antysowiecką.

Polska na nowej drodze

W tym czasie, na wyzwolonych terenach kraju, PKWN całkowicie przeprowadza ogłoszoną w lipcowym manifestie reformę rolną oraz cały szereg reform społecznych. PKWN stojąc na gruncie demokratycznej Konstytucji 1921 roku jest przedmiotem stałych napaści rządu londyńskiego w prasie i radiu gdy — rząd ten pragnie za wszelką cenę utrzymać faszystowską konstytucję, narzuconą narodowi wbrew jego woli w 1935 roku. Realna jednak polityka, stworzenie silnej armii, cały szereg osiągnięć utwierdzają pozycję PKWN w kraju i na forum międzynarodowym, mimo ciągłej dywersji niedobitków z A. K. i NSZ działających na rozkaz Londynu i ściśle współpracujących z Niemcami. Wolą narodu, w rocznicę powstania Krajowej Rady Narodowej, PKWN przekształcony zostaje na Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polski. Następująca w niedługim czasie ofensywa Czerwonej Armii wyzwala olbrzymią część naszej Ojczyzny. Utwierdza się jeszcze bardziej pozycja Rządu Tymczasowego. Na płaszczyźnie międzynarodowej zostaje on uznany przez naszego sprzymierzeńca ZSRR. Sojusznicza Francja wysłała do nas swojego przedstawiciela.

Wodzowie bez armii

Pan Arciszewski widząc całkowitą swoją przegraną wpada na najbardziej niegodne Polaka pomysły, proponuje utworzenie w Polsce do czasu ukończenia wojny i konferencji pokojowej — alianckiej komisji, złożonej z przedstawicieli narodów sprzymierzonych. Oświadczeniem tym przekreśla jakiegokolwiek prawa do występowania w imieniu narodu polskiego. Fakt uznania przez Rząd Czechosłowacki Rządu Tymczasowego w Warszawie wywołał w p. Arciszewskim oburzenie, które sformułował w nocie do Rządu Czechosłowacji. Pan Arciszewski zrywa dyplomatyczne stosunki z Rządem Czechosłowacji, natomiast, jak twierdzi, żywi nadal gorącą sympatię do narodu Czeskiego i Słowackiego. Jest to całkowita kontynuacja faszystowskiej polityki przedwrześniowej, beckowskiej reakcji, która polakomila się na rzucony przez Hitlera ochłap podczas aneksji Czechosłowacji, w postaci półtora powiatu na Śląsku Żaolzańskim. Jest to powtórzeniem hitlerowskiej polityki, usiłującej rozbić jedność narodów Czechosłowacji, rozdzielając je na Czechów i Słowaków i podsycając w nich antagonizm narodowościowy.

Jest faktem więc, że „rząd” londyński przez swą reakcyjną politykę postawił siebie w rzedzie tych wszystkich, którzy pozbawieni poparcia narodu żyją tylko brudnymi emigranckimi sprawami, wodzów bez armii. Nowa demokracja — w rękach której znajduje się dziś władza w Polsce — robotnik, chłop i inteligent pracujący, nigdy już władzy tej nikomu nie oddadzą.

Florian Włodarkiewicz

Rozmówki berlińskie

— Moje uszanowanie panu, Herr Pupke, to pan opuścił Kraków?

— Moje uszanowanie panu, Herr Vogel, to pan widzę, opuścił Litzmannstadt? A przecież Führer i gubernator Frank zapewniali nas, że zostaniemy tam na zawsze...

— Führer i Frank są nieomylni! Dużo naszych, rzeczywiście, zostało tam na zawsze. Mnie tylko udało się jakoś dotrzeć do Berlina, ale np. mój szwagier Wasserhalt i mój stryj Lipmann, i mój wuj...

— Mój wuj Schutzmann także! I ciocia Matylda i bratanek Hermann...

— To dopiero był Blitzkrieg, nawet walizek nie zdążyłem ze sobą zabrać!

— Uprzejmi ludzie ci Rosjanie: wszystko to robią, co nasz Führer planuje. Führer kiedyś obiecał, że będzie Blitzkrieg i Rosjanie zrobili Blitzkrieg; czasu, jaki osiągnąłem w toku tzw. odwrotu z Krakowa, nie miał dotąd żaden długodystansowy szybkobiegacz!

— Tak, ale co dalej?

— Zrzeszamy się, Niemcy zbierają się, w miarę możliwości, w Niemczech.. Zrzeszamy się w Rzeszy.

— A ja uważam, że realizują się wszystkie zapowiedzi naszego dra Goebbelsa. My, z Polski, w tempie gwałtownie przyspieszonym robimy Drang nach Westen, nasi rodacy z Francji i z nad Renu robią Drang nach Osten...

— I wszyscy spotkamy się w Berlinie! To wiem. Ale co dalej? Ze my, Niemcy, spotkamy się wszyscy w Berlinie, to jeszcze pół biedy, ale dlaczego akurat tu chcę spotkać się z nami i Rosjanie, i Polacy, i Anglicy, i Amerykanie, i Francuzi — tego już naprawdę nie rozumiem.

— Boś pan frajer! Sprawa się tłumaczy, że tak powiem, względami natury towarzyskiej. Pamięta pan te kolorowe afisze, prospekty i broszury rozsyłane w różnych językach do różnych krajów Europy, namawiające, by jechać do Niemiec. Wszędzie krzyczeliśmy: Jedźcie do Niemiec! Łapaliśmy: Jedźcie do Niemiec!

Prosiłiśmy: Jedźcie do Niemiec! Mordowaliśmy: Jedźcie do Niemiec! No, i wreszcie Europa nas usłuchała. Prawie wszystkie narody korzystając z różnych środków komunikacyjnych, zdążają do Niemiec.

— Czyli, mamy to, czego chcieliśmy? — Mniej więcej..

— A jednak nie trafia mi to do przekonania!

— Naszym wodzom także nie trafia to do przekonania. Twierdzą podobno, że w Berlinie może zdarzyć się przeludnienie. Nie będzie gdzie gościom nocować. Nasi wodzowie są tak grzeczni, że gotowi byłiby ustąpić z własnych mieszkań na rzecz gości i opuścić Berlin wyjeżdżając poza Rzeszę.

— I co?

— Europa lekceważy gościnność naszych wodzów. Europa mówi: Nie wyjeżdżajcie z Berlina, po co macie się fatygować, jakoś się pomieścimy, wcale do wygód nie jesteśmy przyzwyczajeni.

— A wodzowie nasi?

— Po prostu są zażenowani. Chcieliby ustąpić, a nie mogą. Z nieprzyjemności Goering, który dawniej jadł za trzech, teraz stracił apetyt i nie chce jeść nawet za siebie jednego, natomiast martwi się za pięć, czy sześć, niektórzy nawet twierdzą, że martwi się za miliony...

— Obywateli niemieckich?

— Nie, martwi się za miliony marek i złota, które ma w bankach!

— Nieszczęśliwy... Jakże mu współczuje! Gotów jeszcze zginąć ze zmartwienia!!!

— Nie ma obawy! Zginie, owszem, ale „z powieszenia!”

— Ojej, jednak nie trzeba było zapraszać Europejczyków do Niemiec!!!

— Jestem tego samego zdania, ALE TERAZ JUŻ ZA PÓŹNO..

Na tym rozmowa się urwała, gdyż obaj panowie, Herr Pupke i Herr Vogel, mimo swoich pięćdziesięciu lat, z młodzieńczą szybkością pośpieszyli do schronu. Nad miastem pojawiły się bowiem bombowce.

